

D a v i d H u m e

O miłości i małżeństwie

Nie wiem, skąd się to bierze, że kobiety tak łatwo biorą za złe wszystko, co się powie w tonie uchylającym stanowi małżeńskiemu, i żarty na temat małżeństwa odbierają jako żarty na własny temat. Czy sądzą, iż są one stroną bardziej zainteresowaną w małżeństwie i jeżeli w świecie przeważałby jakiś odwrót od tego obyczaju, to one by najbardziej na tym ucierpiały? Czy też może są świadome, że nieszczęściom i niepowodzeniom stanu małżeńskiego winna jest bardziej ich płć niż nasza? Mam nadzieję, że nie zamierzają przychylić się do żadnej z tych dwóch opinii ani dać swym przeciwnikom – mężczyznom – tej przewagi, by mogli to podejrzewać.

Często myślałem zastosować się do tego usposobienia płci pięknej i napisać panegiryk na cześć małżeństwa, lecz gdy rozglądałem się za źródłami, wydały mi się tak mieszanej natury, że w końcu zrozumiałem, że byłem bardziej usposobiony napisać satyrę, którą trzeba by położyć po przeciwnej stronie panegiryku. Obawiam się też, że skoro satyra, w większości przypadków, wydaje się mieć w sobie więcej prawdy niż panegiryk, mógłbym ich sprawie wyrządzić więcej szkody niż pożytku tym sposobem. Dać niewłaściwy obraz faktów, nie jest czymś, czego, o ile mi wiadomo, należałoby oczekiwać ode mnie. Muszę raczej być przyjacielem prawdy niż kobiet tam, gdzie ich interesy się krzyżują.

Powiem kobietom, na co najbardziej narzeka w stanie małżeńskim nasza płć, i że gdyby były skłonne zaspokoić nasze racje w tym szczególe, wszystkie inne zwady z łatwością można by złagodzić. Jeśli się nie mylę, to ich umiłowanie dominacji jest pierwszym przyczynkiem kłótni, choć bardzo możliwe, iż one będą uważały, że pierwszym powodem jest nasza nierozsądna miłość do władzy i że to ona sprawia, iż jeszcze bardziej upieramy się przy swoim. Jakkolwiek by było, żadna namiętność nie zdaje się mieć większego wpływu na kobiece umysły niż owa żądza nadzoru, i istnieje godny uwagi przykład jej przewagi nad innymi namiętnościami, który jako jedyny można uważać za właściwą dla nich przeciwwagę. Powiada się, że kobiety Scytii pewnego

razu zawiązały spisek przeciwko mężczyznom i utrzymywały to w sekrecie tak dobrze, że osiągnęły swoje zamiary wcześniej, niż się same spodziewały¹. Zaskoczyły mężczyzn pijanych czy śpiących, czym prędzej zakuty ich w łańcuchy, i zwoławszy uroczystą radę całej płci, rozważały, jakie kroki powinny podjąć, by utrzymać obecną przewagę i nie popaść na powrót w niewolnictwo. Pomysł zabicia wszystkich mężczyzn nie spodobał się żadnej w zgromadzeniu, pomimo wcześniej doznanych krzywd, a przy tym zebrane miały zamiar z przyjemnością wykorzystać ten przejaw wyrozumiałości na swoją korzyść. Uradzono więc wyłupić oczy wszystkim przedstawicielom męskiego rodu i w ten sposób pozbyć się raz na zawsze próżności, którą mogłyby czerpać ze swego piękna, aby zapewnić sobie władzę. – „Nie musimy już wdzięczyc się i pokazywać – mówiły – Tylko w ten sposób będziemy wolne. Nie usłyszymy już czułych westchnień, lecz w zamian nie usłyszymy też władczych rozkazów. Miłość musi na zawsze nas opuścić, ale zabierze ze sobą poddaństwo”.

Wydaje się to niektórym nieszczęśliwą okolicznością, że skoro kobiety postanowiły okaleczyć mężczyzn i pozbawić ich części ich zmysłów, by uczynić ich pokornymi i zależnymi, zmysł słuchu nie mógł służyć ich celowi, bo jest prawdopodobnym, że kobiety powinny były tę władzę raczej zaatakować niż wzrok, i myślę, że istnieje zgoda wśród uczonych co do tego, że w stanie małżeńskim nie jest aż tak wielką niedogodnością stracić uszy niż oczy. Jakkolwiek by z tym było, współczesne anegdoty mówią nam, że niektóre scytyjskie kobiety w tajemnicy ocaliły oczy swoich mężów, przeczuwając, że będą potrafiły kierować nimi zarówno za pomocą tego zmysłu, jak i bez niego. Lecz mężczyźni ci byli tak butni i niepoprawni, że żony ich musiały po kilku latach, gdy ich młodość i piękno straciły blask, pójść w ślady swych siostr, co nie było trudną sprawą w sytuacji, gdy płeć żeńska już raz uzyskała przewagę.

Nie wiem, czy nasze szkockie damy dziedziczą cokolwiek z tego usposobienia swych scytyjskich przodków, lecz muszę przyznać, że często bywałem zaskoczony, widząc kobietę zadowoloną z wyboru głupca za męża, którym mogłaby rządzić z mniejszym wysiłkiem, i myślałem tylko o jej uczuciach, które w tym względzie o tyle bardziej były barbarzyńskie niż Scytyjki, że gotowe się zadowolić ślepotą umysłową, a nie tylko cielesną.

Lecz by oddać sprawiedliwość i rozłożyć winę po obu stronach, obawiam się, iż jest to sprawą naszej płci, że kobiety tak upodobały sobie władzę, i że gdybyśmy byli nie nadużyli naszego panowania, nigdy nie uznałyby jej za wartą zachodu. Tyrani, jak wiemy, stwarzają buntowników i cała historia mówi nam, że gdy buntownicy zwyciężają, skłonni są sami stać się tyrana-

¹ Wydawca nie jest w stanie odnaleźć pochodzenia historii Hume'a o kobietach scytyjskich ani w starożytnych, ani nowoczesnych źródłach. Legendy związane ze Scytami opisuje James William Johnson w *The Scythian: His Rise and Fall*, „Journal of the History of Ideas” 20 (Jan. 1959), s. 250–257.

mi, gdy nadejdzie ich kolej. Z tej przyczyny życzyłbym sobie, by nie trzeba było zarzucać żądy władzy żadnej ze stron, lecz żeby wszystko działa się w doskonałej równości, niczym między dwoma członkami tego samego ciała. By skłonić obie strony do wzniesienia tych przyjacielskich uczuć, przytoczę opowieść Platona o pochodzeniu miłości i małżeństwa².

Ludzkość, według tego marzycielskiego filozofa, nie była u swojego zarania podzielona na pierwiastek męski i żeński, tak jak obecnie, lecz każda osoba była złożeniem obu płci i sama sobie była i mężem, i żoną, stopionymi w jedną żywą istotę. Ta jedność niewątpliwie była mocno scalona, z czego wynikała doskonała harmonia pomiędzy męskością a kobiecością, zmuszonymi do stałego towarzystwa. Ich harmonia i szczęście z tego płynące były tak wielkie, że owi obojnacy (jak ich nazywa Platon), czyli mężczyźni-kobiety, stali się wyniośli z powodu swej pomyślności i zbuntowali się przeciw bogom. By ukarać ich za zuchwalstwo, Jowisz lepszego nie mógł obmyślić sposobu, niżli rozdzielić część męską od żeńskiej i stworzyć dwa niedoskonałe stworzenia z tego związku, który dotychczas tak był doskonały. Stąd wzięli się mężczyźni i kobiety jako osobne stworzenia. Lecz mimo tego podziału tak żywa jest nasza pamięć szczęścia, które było naszym udziałem w owym pierwotnym stanie, że nie możemy w tej sytuacji spocząć, lecz każda połowa wciąż przegląda cały ludzki rodzaj, by znaleźć swą drugą połowę, która została odeń oderwana. A gdy się spotykają, łączą się znów w największym umiłowaniu i zrozumieniu. Często się jednak zdarza, że mylą się co do tego, i biorą za drugą połowę coś, co żadnym sposobem im nie odpowiada, i że te części nie spotykają się i nie łączą ze sobą w właściwych sobie pęknięciach. W takim wypadku jedność bywa szybko rozwiązana i każda część idzie dalej polować na swą zagubioną połówkę, przyłączając się do wielu na próbę. I dopóty nie doznaje pokrzepienia, dopóki nie znajdzie brakującej połowy i nie uzna, że osiągnęła cel swego usiłowania.

Gdybym był skłonny snuć dalej tę fikcję Platona, mówiącego o wzajemnej miłości między płciami w tak przyjemny sposób, zrobiłbym to przy pomocy następującej alegorii.

Gdy Jowisz rozdzielił męskość od kobiecości, by stłumić ich pychę i ambicję tą surową decyzją, mógł tylko żałować okrucieństwa swej zemsty i obda-

² Zob. *Uczta* Platona, frg. 189c–193. Historia, którą relacjonuje Hume, opowiadana jest w dialogu przez dramatopisza Arystofanesa, który wygłasza jedną z siedmiu mów (włączając w nich mowę Alcybiadesa) o miłości. Hume zmienia pewne znaczące szczegóły. Obojnacy (mężczyźni-kobiety) byli tylko jedną z trzech podstawowych płci. Były jeszcze połączenia mężczyzn i połączenia kobiet. Jak relacjonuje Hume, miłość heteroseksualna wyrasta z podziału obojnaków przez Zeusa, którzy to tęsknią za powtórным złączeniem ze swymi dawnymi partnerami. Hume milczy natomiast na temat miłości homoseksualnej, która wynika z rozdzielania innych połączonych stworzeń żeńsko-żeńskich i męsko-męskich. Podczas gdy Hume pisze w duchu poparcia heteroseksualnej miłości i małżeństwa, Arystofanes je deprecjonuje i zamiast nich wznosi pochwałę męskiego homoseksualizmu.

rzyć współczuciem biednych śmiertelników, którzy stali się teraz niezdolni do odpoczynku i spokoju. Ich pragnienia, niepokoje i potrzeby tak narosły, że przekleli swoje stworzenie i uznali istnienie za surową karę. Na próżno chwyтали się rozmaitego zajęcia i rozrywki. Na próżno szukali przyjemności zmysłów i udoskonalania w rozumie. Nic nie mogło wypełnić pustki, którą czuli w sercu, czy wynagrodzić braku partnera, od którego byli tak beznadziejnie oddzieleni. By uzdrowić ten nieporządek i zesać w końcu jakieś pocieszenie ludzkiej rasie w jej jakże beznadziejnej sytuacji, Jowisz posłał Miłość i Hymena, by pozbierali połamane połówki ludzkiego rodzaju i złożyli je wzajemnie w najlepszy możliwy sposób. Bóstwa te zastały w ludzkości tak śpieszny pociąg, by znów połączyć się do pierwotnego stanu, że mimo ich starań i zaczątków powodzenia, po wielu niefortunnych przypadkach, rozdzieliła oba bóstwa niezgoda.

Główną doradczynią i ulubienicą Hymena stała się Troska, która wciąż wypełniała głowę swego opiekuna widokami przyszłości, ustatkowania się, rodziny, dzieci, sług, i niewiele więcej było brane pod uwagę w ożenkach, do których oni wspólnie doprowadzali. Z drugiej strony Miłość wybrała Przyjemność za swą ulubienicę, która okazała się równie zgubną doradczynią jak Troska, gdyż nigdy nie dozwalała Miłości wyglądać poza obecny moment chwilowej nagrody czy zaspokojenia. Te dwie ulubienice stały się w niedługim czasie nieprzejednanymi wrogami i uczyniły swym głównym celem zwalczać się nawzajem we wszystkich wysiłkach. Ledwo Miłość przyprowadziła do siebie dwie połowy i próbowała spoić ze sobą i scalić, już Troska wpraszała się, prowadząc ze sobą Hymena, rozbijając jedność stworzoną przez Miłość i łączyła każdą połowę z inną połową, którą dla niej zdobyła. By się zemścić, Przyjemność podkraśniała się do par już połączonych przez Hymena i wezwawszy Miłość na pomoc, podstępnie obmyślała, jak by tu zjednoczyć je tajemnymi więzami z połówkami, o których nie wiedział nic Hymen. Niedługo potem kłótnia ta przyniosła zgubne konsekwencje i takie skargi wnoszono przed tron Jowisza, że był on zmuszony wezwać wszystkie strony, by przed nim stanęły i wyjaśniły swe poczynanie. Po wysłuchaniu ich tłumaczeń zarządził, by Miłość i Hymen pogodzili się bezzwłocznie, bo tylko ich zgoda przyniesie ludziom szczęście. Ażeby upewnić się, że ta zgoda będzie trwała, nakazał srogo, by bogowie nigdy nie łączyli ze sobą połówek bez poradzenia się swoich ulubieńców – Troski i Przyjemności, i bez zgody obojga na to połączenie. Tylko gdy nakaz ten jest przestrzegany, obojnak znów wraca do życia i gatunek ludzki cieszy się tym samym szczęściem, co w pierwotnym stanie. Szew spajający oba stworzenia jest ledwie widoczny, a więc obydwie części chętnie łączą się ze sobą, by stworzyć jedną doskonałą i szczęśliwą istotę.